

Kasia Stankiewicz, Marzec

Znowu się rozstaje z moimi łzami
Jak balon co zrzuca kolejny ciężki worek
Unoszę się w stronę sufitu
Z góry patrzę na moje ciało
Nie powiem nie powiem
Nieźle, lecz blade
Blade i mizerne
Mizerne i blade
Tyle się ostatnio wydarzyło
Wypadły z niego wczoraj urywane dźwięki
Potem bardzo smutne chodziły bez celu
Czuło się jak pies, którego pan zostawił samotnie w lesie
Znowu się rozstaje z moimi łzami
Jak balon co zrzuca kolejny ciężki worek
Nic nie mogę
Normalnie nic nie mogę
W oddali coś jaśniej
Wszystkiemu w brew
Uśmiecha się
Czasem myślę sobie możliwe, że
Gdyby miłości włożyć okulary
Nigdy nie bylibyśmy zakochani
Znowu się rozstaje z moimi łzami
Na 1 2 3 4 znikają wszystkie szmery
Gdy na powierzchnie wypełzną już
Wszystkie nasze tajemnice
Wtedy na drobniutkie kawałki
Rozpadamy się
Niektórzy odchodzą wtedy bez słowa
A inni wracają i znów tworzą formę
I znów tworzą formę
I to chyba dobrze
Na powierzchni słońce
A ty pisz
Pisz, pisz i dalej idź
Ciszej nic nie mów, bo mnie rozpraszasz
Ale czyj to głos?
To ja twój anioł będzie dobrze
Śmiejesz się? i o to chodzi
1 2 3 4 znikają wszystkie szmery
Wiec wracam znów w swoje ciało
Ja wiem, że wiesz
I ty wiesz, że wiem
Ja wiem, że wiesz
W oddali coś jaśniej
Wszystkiemu wbrew
Uśmiecha się
Najtrudniej jest
Gdy budzę się
Najtrudniej jest
Gdy znów budzę się
Najtrudniej jest
Gdy budzę się
Najtrudniej jest
W oddali coś jaśniej
Wszystkiemu wbrew
Uśmiecha się